

# OPOKA

W KRAJU

68(89)

Kórnik

grudzień 2008

Wydawnictwo seryjne Ligi Rodzin, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu  
pod redakcją Macieja Giertycha  
Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

Czytaj [www.prawy.pl](http://www.prawy.pl), codzienna gazeta internetowa naszego środowiska.

**Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!  
Czytelnikom *Opoki w Kraju* ślę jak najlepsze życzenia spokojnych Świąt Bożego  
Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku. Niech ten kryzysowy rok, który nas  
czeka, pozwoli wrócić do Nowonarodzonego - Drogi, Prawdy i Życia.**

## O ewolucji w Rzymie

Na przełomie października i listopada odbyła się w Watykanie sesja Papieskiej Akademii Nauk poświęcona teorii ewolucji. Konkretnie tematem był: „Naukowy wgląd w ewolucję wszechświata i życia”. To w związku z Rokiem Darwinowskim, 200 rocznicą jego urodzin i 150 rocznicą ukazania się książki „O powstawaniu gatunków”. Dowiedziawszy się o tej sesji odszukałem adresy wszystkich członków Papieskiej Akademii Nauk (wśród nich ok. 1/3 to laureaci nagrody Nobla) i wysłałem im moją książeczkę (po angielsku) „O ewolucji w szkołach europejskich” wraz z listem przewodnim, w którym przedstawiam się i wyrażam nadzieję, że załączona książeczka przyda im się z okazji sesji, w której mają uczestniczyć.

Kilku akademików przysłało mi zdawkowe podziękowanie, ale kanclerz Akademii bp. Marcelo Sánchez Sorondo napisał dłuższy sympatyczny list. Wobec tego zapytałem go listownie, czy jakaś część tego posiedzenia jest otwarta dla publiczności, a jeżeli nie, to czy można by otrzymać osobiste zaproszenie. Otrzymałem potem informację, że bp. Sánchez Sorondo wyraził zgodę, abym uczestniczył w posiedzeniu w charakterze obserwatora bez prawa zabierania głosu. I tak oto stałem się w dniach 31 X – 4 XI uczestnikiem posiedzenia Papieskiej Akademii Nauk. Niestety, w dyskusji oficjalnej nie mogłem brać udziału, ale wykorzystywałem wszystkie przerwy do rozmów z uczestnikami i udostępniłem wszystkim zainteresowanym moją książeczkę. Podczas sesji dominował język angielski.

Moje spostrzeżenia z tego niecodziennego przeżycia są niepokojące. Wszyscy akademicy są naukowcami z najwyższej półki i referaty rzeczywiście były na najwyższym poziomie, ale niestety, bardzo wielu akademików to ateści, a pozostali to zwolennicy teorii ewolucji dopuszczający możliwość ingerencji Bożej w jej przebieg. Oklaski po wypowiedziach ateistów były o wiele donioślejsze niż po wypowiedziach ludzi wierzących. We wszystkich dyskusjach po referatach główna linia konfrontacji

przebiegała między ateistami a teistami na temat tego, czy Bóg jest potrzebny, czy zbyteczny do wyjaśnienia procesów ewolucyjnych. Wśród prelegentów i dyskutantów nie było żadnego krytyka teorii ewolucji.

Media, niezbyt rade, że Benedykt XVI w swoim przemówieniu do Akademii nie poparł teorii ewolucji, podkreślały głównie to, że Papież czule powitał Stephena W. Hawkinga i omawiały jego referat. Hawking to inwalida, porozumiewający się przy pomocy syntetyzatora głosu. Przeanalizował w swym referacie rozwój myśli ludzkiej na temat początku wszechświata. Pytanie o początek uznaje za tak samo absurdalne, jak pytanie o to, co znajduje się za krawędzią (przy tezie o płaskiej ziemi), czy o kierunek południowy na biegunie południowym. Nie ma go tam, choć biegun ten niczym nie różni się od innych punktów na globie. Hawking doszedł do wniosku, że łącząc ogólną teorię względności z teorią kwantową można uznać, że na pytania „Czemu tu jesteśmy?” i „Skąd pochodzimy?”, odpowiedź znajdziemy w obrębie nauk ścisłych. Odrzuca tezę, że jest to temat nie należący do nauk ścisłych. Ten agnostyczny wniosek Hawkinga stał się głównym przesłaniem medialnym z konferencji.

Prof. Christian de Duve twierdził, że jesteśmy gatunkiem najskuteczniejszym na tym globie, ale za wysoką cenę. Tą ceną jest wyczerpywanie zasobów naturalnych, redukcja bioróżnorodności, wylesienia, zmiany klimatyczne, kryzys energetyczny, zanieczyszczenie środowiska, przeludnienie, konflikty i wojny. Kończy się zdolność naszej planety do utrzymania nas wszystkich. Konieczna jest redukcja ludności świata. Przywódcy religijni, a w szczególności Papież winni zaangażować się w promocję ograniczenia rozrodczości. Prelegent dostał najbardziej entuzjastyczne oklaski i to od przytłaczającej większości uczestników spotkania!

Prof. Maxine F. Singer mówiła o próbach zdyskredytowania teorii ewolucji przy pomocy tezy o „inteligentnym projekcie”, modnej dziś w USA. Z ubolewaniem podała, że tylko 40% Amerykanów akceptuje teorię ewolucji. Mimo tego, że Amerykańska Akademia Nauk nawołuje do odróżniania nauki od kreacjonizmu, w poszczególnych stanach o szkolnictwie decydują władze lokalne, pozwalając na krytykę ewolucji (np. w Luizjanie zdecydował tak gubernator Robert Jindal). Zagrożeniem dla teorii ewolucji stał się też głośny dziś film „Expelled” i książka Michaela Behe pt. „Darwin’s Black Box”. Według Singer, ewolucja to fakt udowodniony bez jakichkolwiek naukowych zastrzeżeń, a jedyne obiekcje pochodzą od religijnych fundamentalistów.

Prof. Pierre Léna mówił o nauczaniu ewolucji. Apelował, by traktować ją jako fakt naukowy. Dla niego nauka to praktyczny materializm i takie spojrzenie trzeba dzieciom przekazać.

Prof. Govind Swarup mówił o poszukiwaniach życia pozaziemskiego. Istnieją trzy drogi. Szukanie wody, szukanie planet lub księżyców, o warunkach podobnych do ziemskich, lub podsłuchiwanie sygnałów z kosmosu. Są też próby odtworzenia drogi powstania życia na ziemi na drodze syntetycznej. Prelegent spodziewa się wielkich postępów w tych badaniach, ponieważ narzędzia mamy coraz precyzyjniejsze.

Prof. Albert Eschenmoser przedstawił w bardzo ciekawy sposób obecny stan badań nad syntetyczną biologią, nad syntezą różnych związków organicznych i ich współdziałaniem. Przewiduje, że do sukcesu jeszcze daleko, ale podążając różnymi drogami, naukowcy uzyskają życie. Definiuje je jako „system chemiczny, który w danym środowisku jest samopodtrzymujący się i zdolny do darwinowskiej ewolucji”.

Prof. Marshall W. Nirenberg mówił o najnowszych badaniach nad kodem genetycznym, jego wariantach w różnych organizmach, różnicach między dziedziczeniem jądrowym i mitochondrialnym itd. Z wiekiem organizmu system przekazywania informacji genetycznej psuje się. Prelegent zauważył, że łatwiej jest skonstruować nowy organizm niż naprawiać starzejący się i stąd bierze się przemienność śmierci i narodzin.

Prof. Rafael Viciña mówił o ewolucji bakterii, losowej lub selektywnej. Dał przykład podatnej na mutacje bakterii, która była niezdolna do trawienia arabinozy. Gdy hodowano ją tylko na arabinozie uzyskano dwie mutacje, jedną pozwalającą na trawienie arabinozy, a drugą unieruchamiającą gen blokujący trawienie tego cukru. Dzięki tym mutacjom bakteria ta była zdolna do przeżycia w środowisku, gdzie tylko arabinoza była dostępna jako substrat. Podobnych przykładów podał więcej. Trudne środowisko wymusza adaptację poprzez określone mutacje. To zjawisko uznał za pewien powrót do teorii Lamarcka – dziedziczenia cech nabytych. Viciña wspominał też o horyzontalnym transferze genów u bakterii (naturalna inżynieria genetyczna).

Więcej o horyzontalnym transferze mówił prof. Werner Arber. Wektorami (nosicielami) genów z organizmu do organizmu okazują się być plazmidy. Również wirusy mogą być wektorami. Tak więc drogą pozapłciową geny są przenoszone od organizmu do organizmu (my to naśladujemy tworząc organizmy genetycznie modyfikowane – GMO). Klasyfikacja bakterii winna być oparta na danych o genomie. Kryterium wzajemnej płodności jest nieprzydatne.

Prof. Takashi Gojobori mówił o DNA regulującym funkcjonowanie komórek nerwowych różnych organizmów. Im bardziej organizmy odległe systematycznie tym bardziej się różnią ich DNA. Uznał to za dowód na ewolucję. W moim przekonaniu przedstawił dane potwierdzające systematykę Linneusza, a nie filogenezę Darwina.

Prof. Ingo Potrykus mówił o konsekwencjach hodowli. Z jednego gatunku uzyskaliśmy kapustę, brukselkę, kalafior, kalarepę itd. Łączymy rasy, by uzyskać większą zmienność. W rolnictwie nie używamy naturalnych roślin. Teraz stosujemy inżynierię genetyczną, horyzontalny transfer genów. Hodowlę określił jako „sterowaną ewolucję”. Stwierdził, że hodowcy mogą dziś wykorzystywać wszelką informację już utworzoną w procesie ewolucji.

Prof. Yves Coppens (nie członek Akademii) przedstawił zarys obecnych poglądów na temat postulowanych przodków człowieka. Wszyscy praludzie chodzili wyprostowani, na dwóch nogach, żyli w tropikalnej Afryce, a ich mózgi progresywnie wzrastały w zakresie rozmiarów i stopnia skomplikowania. Ocenia on, że „wydarzenie hominizacyjne”, czyli ostatni krok ku człowieczeństwu, dokonał się wraz z wprowadzeniem kultury (technicznej, estetycznej i moralnej).

Prof. Luigi L. Cavalli-Sforza miał referat pt.: „Ewolucja człowieka jako proces historyczny i siły nią sterujące”. Mówił o badaniach nad izolowanymi populacjami ludzkimi (z Korsyki, kraju Basków, Wysp Owczych itd.). Populacje te bardzo różnią się od siebie, gdy porównuje się grupy krwi i DNA. Przez izolację i kojarzenia wewnątrz grupy tworzą się ludzkie rasy. Ostrzegł jednak, że wzywianie do utrzymywania czystości ras jest absurdem, bo takie izolowane rasy są genetycznie uboższe. Dla niego tworzenie ras to siła napędowa ewolucji.

Ten referat jak i wiele innych wskazywał, że procesy prowadzące do tworzenia ras należy traktować jako kroczki w ewolucji. Tymczasem rasy są genetycznie uboższe

od populacji, z których się wywodzą. Ewolucja wymaga wzrostu informacji genetycznej, a nie jej utraty. Wymaga nowych funkcji i organów. Żaden z wygłoszonych referatów nie wskazał na jakiegokolwiek procesy wspierające tezę o ewolucji, ale wszystkie traktowały ewolucję jako niepodważalny paradygmat.

Ze strony teistycznej najciekawszy referat wygłosił kardynał Christoph Schönborn (nie jest członkiem akademii). Referował dotychczasowe wypowiedzi Benedykta XVI (i kardynała Ratzingera) na temat teorii ewolucji. W dyskusji twardo bronił poglądu Papieża i swego, że Pan Bóg nie jest tylko od ingerencji w luki procesu ewolucyjnego, ale czuwa nad całością rozwoju świata. Na bezpośrednie pytanie, czy wierzy w ewolucję odpowiedział, że do udowodnienia tej teorii wiele jeszcze brakuje.

O tych lukach w ewolucji mówił także prof. Antonio Zichichi. Mówił o trzech wielkich wybuchach: 1) kosmicznym, 2) przy przejściu z materii nieożywionej do żywej i 3) przy przejściu od zwierzęcia do człowieka. Domagał się ingerencji Stwórcy, co najmniej przy tych trzech wybuchach. Zdarzenie jednorazowe nie nadaje się do powtórzenia i dlatego nie podlega naukowej analizie. W historii pojedyncze zdarzenie może mieć ogromne konsekwencje (strzał w Sarajewie, narodziny Napoleona itp.); gdyby ono nie zaszło, byłby inny bieg historii. W naukach ścisłych, gdyby nie było Galileusza czy Newtona, kto inny dokonałby ich odkryć. Na wyjaśnienia naukowe powstania życia lub człowieka ciągle czekamy. DNA jest potrzebne, ale niewystarczające do zdefiniowania człowieka. Zichichi zakończył stwierdzeniem, że największą mutacją było Zmartwychwstanie Chrystusa.

Kardynał Georges Cottier miał bardzo filozoficzny referat o niemożności udowodnienia początku poprzez metafizykę. Skoro był początek to musi być Inicjator. Zwrócił uwagę na to, że pierwsze słowa Ewangelii św. Jana i Księgi Rodzaju (*In principio...*) należy inaczej rozumieć. „Zasada” (u św. Jana) obowiązująca zawsze, jest bardziej fundamentalna niż „początek” (w Księdze Rodzaju), sugerujący dalszy ciąg, o którym dyskutujemy.

Po referacie prof. Jürgena Mittelstrassa, który ostrzegał przed ingerencjami w genetykę człowieka, rozwinęła się długa dyskusja o sensowności takich ingerencji ocenianej z pozycji medycyny, eugeniki i perspektyw ewolucyjnych.

Najbliższy krytyki teorii Darwina był prof. Stanley L. Jaki. Bardziej jednak krytykował metodologię Darwina, niż teorię ewolucji. Skrytykował myślenie okrężne. Mówi się o przeżyciu przystosowanych, a przystosowani to ci, co przeżyją. Zwrócił uwagę na brak równowagi między tym, co się postuluje, a tym, co udowodniono. Ocenia jednak, że jedynie mechanizmy postulowane przez Darwina mogą wyjaśnić mnogość gatunków. Apelował, aby nauczać darwinizmu z jego zaletami, ale i z wadami. Prof. Jaki przyszedł tylko na swój referat i zaraz po dyskusji nad nim poszedł.

Prof. Francis S. Collins (nie członek Akademii), do niedawna dyrektor programu badania genomu ludzkiego, miał bardzo teistyczne wystąpienie. Według niego staramy się wytłumaczyć „jak?”, ale nie możemy wytłumaczyć, „dlaczego?”. Bóg jest poza czasem i dla Niego nic nie jest przypadkowe i nic nie jest skomplikowane. Wszyscy ludzie mają 99,6% genomu identyczne. Im systematycznie dalsze organizmy, tym mniej mamy wspólnych genów. Konkludował, że badania DNA potwierdzają teorię Darwina.

Było też szereg referatów astronomów o ewolucji kosmosu. Nie znam się na tym, więc streszczać nie będę. Stwierdzą tylko, że wszystkie akceptowały paradygmat o Wielkim Wybuchu, o rozszerzaniu się kosmosu i o jego ewolucji.

Siedziałem milcząco. Na przerwach próbowałem dyskutować z uczestnikami prywatnie. W programie sesji brakowało choćby jednego referatu krytycznego wobec teorii ewolucji, krytycznego z pozycji naukowej. Ci ludzie, w większości emeryci, nigdy nie słyszeli o wynikach naukowych kwestionujących teorię ewolucji. Przy takim doborze prelegentów nie usłyszy też o nich Kościół.

Rozumiem, że Kościół chce wiedzieć, co mówi świat nauki, również ten ateistyczny, ale poprzez tak ustawioną konferencję nie dowie się. Usłyszy jedynie głos swoich krytyków, znany na co dzień z wielu źródeł. Krytycy ci nie dostali riposty, przed którą musieliby się bronić argumentami naukowymi. Dostali jedynie zapewnienia, że Pan Bóg ma coś wspólnego z rozwojem świata, co łatwo im odrzucić jako wyraz fundamentalizmu religijnego, którym gardzą.

Podobna konferencja odbędzie się w dniach 3-7 marca 2009 r. Pod patronatem Papieskiej Rady ds. Kultury na papieskim Uniwersytecie Gregorianum ma się odbyć konferencja pt. „Biologiczna ewolucja: fakty i teorie”. Wśród prelegentów mają być znani propagatorzy teorii ewolucji, tacy jak Francisco Ayala, Gianfranco Biondi, Robin Dunbar, Douglas J. Futuyma, Stuart Kauffman, Giorgio Manzi, Lynn Margulis, Simon Conway Morris, Elliott Sober, David Sloan Wilson. Będzie też kilku uczestników omawianego powyżej posiedzenia Papieskiej Akademii Nauk. Oczywiście, będą też teologowie, a nawet jeden przeciwnik teorii ewolucji, adwentysta Dnia Siódmego (Ronald Numbers). Znosi się na to, że pożytek z tej konferencji będzie podobny jak z tej w ramach Papieskiej Akademii Nauk. Zwolennicy ewolucji znów nie spotkają się z naukową krytyką tej teorii.

###

Równoległe z posiedzeniem Papieskiej Akademii Nauk na temat ewolucji, odbyła się jednodniowa (3.XI.08) sesja na Uniwersytecie Sapienza w Rzymie na temat „Naukowej krytyki ewolucji”. Byłem tam jednym z prelegentów. Celem konferencji było przedstawienie wyników naukowych przeczących darwinowskiej teorii ewolucji.

Guy Berthault z francuskiej *Ecole Polytechnique* przedstawił swoje wyniki z zakresu sedymentologii (nauki o powstawaniu warstw geologicznych). Pracuje w wielkich laboratoriach hydraulicznych, gdzie za szybą obserwuje, jak materiał niesiony przez wodę porządkuje się w warstwy zanim dochodzi do jego osadzenia. Osady nie spadają z nieba. Najpierw jest erozja, potem transport, a potem osadzanie. W czasie transportu powstają warstwy. Berthault kwestionuje datowanie warstw geologicznych. Twierdzi, że powstają równocześnie, a o ich wielkości decydują ilość i ruchy wody, niosącej osady. Są to wyniki empiryczne, powtarzalne, do sprawdzenia. Dyskredytują wszelkie datowanie skał osadowych używane dziś w geologii i paleontologii.

Dr Jean de Pontcharra, francuski fizyk atomowy, przedstawił najnowsze zastrzeżenia wobec izotopowego datowania skał. Wielokrotnie uzyskuje się absurdalne wyniki, które trzeba odrzucić (np. datując skały o znanym czasie powstania – ze znanych erupcji wulkanicznych). Pierwotnie przyjmowano wiele założeń dotyczących zerowego wieku izotopowego magmy, braku wycieków lub wchłaniania pierwiastków

po zastygnięciu, niezmienności procesów rozkładu izotopów itd. Dziś trzeba wiele z tych założeń zakwestionować, a tym samym zakwestionować przydatność metody do datowania skał wulkanicznych (skał osadowych nie datuje się izotopowo).

Dr Josef Holzschuh, geofizyk z Australii, mówił o konsekwencjach II prawa termodynamiki dla teorii ewolucji. Prawo to wymaga, by procesy energetyczne biegły ku wyrównywaniu, ku zużywaniu, ku chaosowi. Procesy samoczynne „pod górkę”, ku zwiększonemu ładowi, ku wyższym stanom energetycznym, ku wzrastającej organizacji są niemożliwe.

Prof. Pierre Rabischong, z Akademii Medycznej w Montpellier, mówił o perfekcji funkcjonujących systemów życiowych. Każdy organ to najlepsze rozwiązanie dla pełnienia danej funkcji, w każdym gatunku. Nie ma stadiów próbnych. Żadne mutacje nie dają nowych gatunków, co udowodniono w wielu doświadczeniach z bakteriami i muszkami owocowymi. Różnorodność powstaje z rekombinacji istniejącej zmienności a mutacje tylko zwiększają liczbę defektów. Wzrost embrionalny i uaktywnianie się funkcji w organizmie jest rygorystycznym realizowaniem programu zapisanego w genach.

Mój referat dotyczył mechanizmu powstawania ras, mechanizmu polegającego na redukcji zmienności genetycznej, a więc na procesie odwrotnym niż postulowana ewolucja. Traktowanie powstawania ras jako małych kroków w ewolucji jest błędem wielokrotnie podawanym w podręcznikach szkolnych. Wykazałem również, że powstawanie form odpornych na wyprodukowane przez człowieka odczynniki chemiczne (herbicydy, fungicydy, pestycydy itd.), nawet na drodze mutacji, to tylko mechanizmy obronne, broniące potrzebnych dla życia funkcji, a nie tworzące nowe.

Niestety wielkie media nie uznały za celowe odnotować tej sesji. Był mój wywiad w Radiu Watykańskim na temat obu sesji, w których uczestniczyłem oraz kilka notatek w niszowych pisemkach.

###

Niedawno obejrzałem wspomniany powyżej amerykański film „Expelled” (Wyrzuceni). Jest to pełnometrażowy film składający się z wywiadów z różnymi uczonymi na temat teorii ewolucji. W dowcipny, a zarazem wstrząsający sposób ukazuje on płytkość merytoryczną zwolenników ewolucji oraz tragedię uczonych, którzy odważyli się skrytykować teorię ewolucji. W USA dla krytyków ewolucji nie ma miłosierdzia. Tracą katedry, posady, możliwość drukowania w liczących się periodykach, dostęp do środków na badania naukowe, relacje towarzyskie, wszystko. W tym temacie poprawność polityczna jest bezwzględna – jak w Sowietach. W filmie są też fragmenty mojej wypowiedzi. Realizator odnalazł mnie w Parlamencie Europejskim i pytał, jakie konsekwencje mnie spotkały po zaangażowaniu się w walkę z teorią ewolucji. Powiedziałem, że oprócz krytyki, żadne, bo ja żyję w Polsce, w wolnym kraju, gdzie wolno mieć różne poglądy. To nie to, co w USA.

Równoległe z ukazaniem się w USA filmu „Expelled”, została tam wydrukowana książka dr Jerry Bergmana pt. „Slaughter of the Dissidents – The shocking Truth About Killing The Careers Of Darwin Doubters” (Rzeź dysydentów - Szokująca prawda o likwidacji karier wątpliwych w Darwina). Książka przedstawia szczegółowo sytuację zawodową kilkunastu uczonych, którzy ośmielili się stawić czoło darwinowskiej legendzie. Dyskryminacja ma różne oblicza – od ośmieszania,

poprzez odmowę przyjęcia na studia doktoranckie, nadania dyplomu, czy awansu, po zawodowe degradacje, zwolnienia, usuwanie książek z bibliotek, a nawet osobiste pogróżki. Tyle się słyszy o amerykańskiej wolności, o panującej tam wolności słowa. I rzeczywiście, takie filmy jak „Expelled”, czy książka Bergmana, mogą się ukazać i być powszechnie dostępne, ale występujący przeciwko poprawności politycznej, również w nauce, stają się wyklętymi.

Na całym świecie jedynie na uczelniach wyznaniowych są katedry zajmujące się naukowo krytyką teorii ewolucji – protestanckie, prawosławne, islamskie, judaistyczne. Niestety, na uczelniach katolickich nie ma ani jednej, co też jest znamienne i współgra z treścią konferencji naukowych sponsorowanych przez Watykan, o których piszę powyżej.

Prof. Singer mówiła, że tylko 40% Amerykanów wierzy w ewolucję. Sondaż, na który się powoływała obejmował 13 krajów. Wyniki były następujące (*Focus* nr. 49, 1.XII.08): Islandia 85%, Francja 80, Japonia 77, Wielka Brytania 73, Hiszpania 71, Niemcy 71, Holandia 66, Czechy 64, Szwajcaria 60, Polska 57, Austria 55, USA 40 i Turcja 26). Z reakcji, z jakimi się spotykam wydawało mi się, że w Polsce odsetek jest większy. Czyli nie jest tak źle jak myślałem. Warto odnotować, że sondaż pytał „czy wierzysz w ewolucję?” Pytał o wiarę, a nie o wiedzę. Nauczanie o ewolucji to jak katecheza. Ma kształtować wiarę, a nie wiedzę.

### **Moralność na co dzień**

Mamy w Polsce różne partie i różne opcje polityczne, ale wszyscy zgodnym chórem postulują walkę z korupcją. Wszyscy wiemy, że korupcja jest plagą naszego życia społecznego, i że musimy z nią walczyć. Kolejne ekipy rządzące są oskarżane o korupcję lub o tolerowanie korupcji. Liczba donosów prasowych na temat korupcji w tej czy innej instytucji stale rośnie. Prokuratury mają pełne ręce roboty, ale jakoś niewiele z tego wynika. Słyszymy o ustawianiu meczów piłkarskich, o skorumpowanych sędziach i o mafii wewnątrz PZPN-u, ale jakoś nie możemy się doczekać prawomocnych wyroków. Od lat słyszymy o przekrętach przy prywatyzacji mienia państwowego, o bająskich fortunach, jakie na tej bazie powstały, o korupcji na styku biznesu z polityką, a wyroków nie ma. Słyszymy o skorumpowanych lekarzach, prawnikach, urzędnikach, egzaminatorach, policjantach. O tym, że bez łapówki nic się nie da załatwić. Rządy upadają z powodu rzekomej korupcji przy kontaktach z obcymi wywiadami, przy pisaniu ustaw („i czasopisma”), przy odrobnianiu działek, ale dochodzenia prokuratorskie utykają w gąszczu niejasności. Wszyscy ubolewamy nad bezsilnością wymiaru sprawiedliwości. Chcemy to zmienić.

A jak jest z naszą własną moralnością? Jak jest z korupcją na najniższym szczeblu, własnym, obywatelskim? Iluż to ludzi w Polsce pobiera renty na podstawie fałszywych orzeczeń lekarskich? Ilu nie stawia się w sądzie zasłaniając się chorobą? Ilu zdrowych jest na zwolnieniach lekarskich? By je dostać, trzeba przekupić lekarza! Kto go przekupuje? Są fałszywe oświadczenia o okolicznościach wypadku, by dostać wyższe odszkodowanie. Wypadek prywatny zgłasza się jako wypadek przy pracy; drobny jako bardzo dokuczliwy; zawiniony jako przypadkowy. Ileż mamy przekrętów podatkowych? Ileż pracy wykonuje się „na czarno”? Ileż sposobów na unikanie obowiązkowych opłat? Ileż kradzieży w zakładach pracy, szczególnie państwowych?

Ludzie nie tylko nie wstydzą się tych czynów, ale wręcz nimi chwalą. Wzajemnie się instruują, jak można państwo oszukać, jak można przepisy ominąć, w którym urzędzie, u kogo sprawę się załatwi. Nie ma społecznego poczucia obowiązku praworządności. Szczególnie, gdy chodzi o mienie państwowe, nie ma do niego szacunku.

Praworządność obywatelska jest w Polsce na bardzo niskim poziomie. Ci na górze pochodzą spośród nas, to nasi wybrańcy. Nie są lepsi od krajowej przeciętnej. Różnica polega tylko na tym, że dysponują większymi środkami, należącymi do Państwa, a więc do nas wszystkich. Gdy dyrektor, minister czy wojewoda dokona przekreślenia, chodzi o miliony. Szary obywatel naciąga Państwo na grosze. Oczywiście szkodliwość społeczna czynu jest inna, ale wydzźwięk moralny ten sam.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest dziedzictwo zaborów, okupacji i PRL-u. Społeczeństwo nie identyfikowało się z Państwem. Państwo było narzucone z zewnątrz, obce, wrogie. Okradanie Państwa urastało do rangi bohaterstwa, czynu patriotycznego. VII przykazanie nie obowiązywało w stosunku do Państwa. Z tego się nie spowiadało, to nie rodziło wyrzutów sumienia. I tak było przez kilka pokoleń, z krótką przerwą okresu międzywojennego.

Dzisiaj mamy Państwo własne, za które my, obywatele, osobiście odpowiadamy. Takim ono będzie, jakimi będziemy my sami, obywatele Polski. Musimy wyzwolić się z tego braku szacunku dla mienia wspólnego. Walkę z korupcją musimy zacząć od siebie, wokół nas samych, na własnym podwórku. Musimy praworządności uczyć nasze dzieci i wnuki. Musimy wpajać następnym pokoleniom, że cudza własność to rzecz święta, że wspólna własność to rzecz święta. Nie uzdrowimy Polski na szczytach władzy bez uzdrowienia jej na dole, wśród szarych obywateli, wśród nas samych.

Oczywiście, w wyborach politycznych też musimy się kierować oceną moralną poszczególnych partii i ich kandydatów do funkcji przedstawicielskich, do samorządów, Sejmu i Senatu. Musimy być gotowi ujawniać skorumpowanych urzędników, sędziów, policjantów i innych decydentów, od których zależy nasze życie społeczne. Nie ma lepszej drogi do praworządnego Państwa, jak oddolna kontrola społeczna na każdym szczeblu.

Podobnie jest z pijaństwem. Gdy oglądamy w telewizji pijanych posłów (a nawet posłanki), czy jeszcze wyższych dostojników ulegających „chorobie filipińskiej”, to nam wszystkim wstyd. Natomiast, gdy spije się przysłowiowy Kowalski, to mało kogo obchodzi i tolerujemy to wokół siebie. Jakoś tam tego spotkanego pijaka usprawiedliwiamy. Wstydzą się najwyżej jego najbliżsi. Gdyby nie było tolerancji na dole, to i na górze mniej by dane zjawisko występowało.

Zamiast narzekać na brudy na szczytach posprzątajmy wokół nas.

## Gruzja

Kryzys w Gruzji zaskoczył świat. Ciągłe jest wiele pytań, na które brak odpowiedzi. Po co Gruzja zaatakowała południową Osetię? Czemu akurat w chwili, gdy świat żył olimpiadą w Pekinie? Ile naprawdę było ofiar, zarówno cywilnych, jak i wojskowych? Czemu nie zablokowano tunelu pod Kaukazem, jedynego wjazdu z Rosji do Osetii, którym wjechały wojska rosyjskie? Kto i czego się spodziewał?



Na pewno już wiemy, że wojnę sprowokowała Gruzja bombardowaniem Osetii Południowej. Wiemy, że wkroczenie Rosji ludność osetyńska przyjęła jako wyzwolenie. Wiemy też, że najwięcej na konflikcie straciła sama Gruzja. Nie tylko Osetia Południowa ogłosiła niepodległość, ale i Abchazja. Rosja uznała niepodległość tych krajów. Skoro kraje zachodnie uznały niepodległość Kosowa to znaczy, że runęła zasada nietykalności granic. Nie jest wykluczone, że i Osetia Północna w którymś momencie zechce przyłączyć się do Południowej, czyli oderwać się od Rosji. Takie same myślenie może pojawić się w Dagestanie, Czeczenii, Inguszetii i innych obszarach Rosji, gdy tylko ona osłabnie. Ma to też dla nas niebezpieczne konsekwencje, bo przecież tak na prawdę to Niemcy nigdy nie pogodziły się z decyzjami poczdamskimi. Gruzja stała się pierwszą ofiarą efektu domina po uznaniu niepodległości Kosowa.

Można by się spytać, po co była Gruzinom ta prowokacja? Czy wdali się w tę awanturę z własnej woli, czy też zostali przez kogoś podpuszczeni? Incydent ze strzałami do prezydenta Kaczyńskiego jest bardziej zrozumiały. Gruzja niepodległości Osetii nie uznaje. Uważa ją za swoją prowincję. Nie uznaje linii granicznej z Osetią. Wioząc prezydenta Kaczyńskiego w pobliże tej granicy, prezydent Gruzji Saakaszwili przypomniał światu, że ona tam jest, że jest zbrojnie chroniona i niebezpieczna dla zbliżających się. Czy prezydent Kaczyński był świadomy tego, że był wykorzystany do tej prowokacji, trudno powiedzieć? Nie ulega jednak wątpliwości, że Saakaszwili właśnie taki efekt osiągnął. Gdyby sam pojechał, nikt by osetyńskich strażów nie zauważył. Oczywiście, wszyscy wiedzą, że Osetią opiekuje się Rosja. W wyniku konfliktu gruzińskiego Rosja poszerzyła strefę swoich wpływów. Pozostaje pytanie, czy kosztem utraty niepokornych prowincji (Abchazji i Osetii) Gruzja zwiększyła swoją niezależność od Rosji i zależność od USA? Może właśnie o to chodziło.

Jest tu jeszcze jeden element wart rozpatrzenia. Wkroczenie Rosji do Gruzji było pierwszym militarnym pojawieniem się Rosji poza swoimi granicami od upadku ZSRR. Była okazja zobaczyć, jak sprawna jest rosyjska armia. Oczywiście, Rosji nie trudno pokonać Gruzję i Saakaszwili musiał o tym wiedzieć. Pytania jak sprawdził się rosyjski sprzęt wojenny, jaką ich armia dysponuje technologią, jak daje sobie radę z łącznością, z dowodzeniem itd. są zapewne mało ciekawe dla Gruzinów, ale ważne dla USA. Na przykład okazało się, że Rosjanie posługiwali się amerykańskim systemem GPS, który im w drugim dniu konfliktu Amerykanie wyłączyli, a czołgi użyte w Gruzji to stara generacja.

Pamiętajmy, że w czasach zimnej wojny obie strony stale próbowały różnych prowokacji, by sprawdzić czujność i zdolności techniczne przeciwnika. Polska wielokrotnie była prowokowana przez amerykańską rozgłośnię Radio Wolna Europa do robienia antyrosyjskich prowokacji. Na szczęście nie daliśmy się sprowokować, tak jak Węgrzy w 1956, czy Czechosłowacja w 1968, sprowadzając rosyjskie czołgi na ulice swoich miast. Nie jest wykluczone, że dziś do tej roli używa się Gruzji. Za wdanie się w tę awanturę Saakaszwili jest w Gruzji mocno krytykowany i może stracić prezydenturę, ale kto by się tym akurat martwił - chyba tylko prezydent Kaczyński. Jego wyjazdy do Tbilisi demonstrują jedynie antyrosyjskość, która na pewno nie jest nam dzisiaj potrzebna.

Z Rosją musimy rozmawiać, handlować i dogadywać się. Rosji nie zmienimy, tak jak nie zmienimy Arabii Saudyjskiej czy Chin. Natomiast z Rosją najlepiej

rozmawia się z pozycji siły. Dziś tę siłę posiadają tylko Stany Zjednoczone. Operacja rosyjska w Gruzji tylko to podkreśliła. Zestrzelenie „zgubionego” satelity w kosmosie rakieta wystrzeloną ze statku na Pacyfiku, czy ostatecznie udokumentowanie, że „tarcza” działa, bo zestrzelono kilka rakiet z międzykontynentalnej odległości (wystrzelone z Alaski i zestrzelone z Kalifornii), pokazuje światu, jaki dystans dzieli USA od Rosji. Rosja może nas straszyć raketami z Kaliningradu, ale Ameryki nie postraszy. Rosyjska blokada portu Poti, bardzo ważnego dla gospodarki Gruzji i planowanych ropociągów z regionu Morza Kaspijskiego, zakończyła się, gdy na pobliskich wodach pojawił się amerykański statek wojenny. Świat zachodni potrzebuje Gruzji i ta mała wojenka umocniła jego tam obecność. Koszty poniosła Gruzja, zarówno utratą Osetii i Abchazji jak i w postaci ofiar w ludziach i w zniszczeniach wojennych.

Przy okazji inna informacja z Gruzji. Ilija II, patriarcha gruzińskiego kościoła prawosławnego, wezwał do modłów o pokój i o przywrócenie monarchii, czyli o powrót na tron potomka rodu Bagratydów, którzy rządzą w Gruzji do początku XIX w. (*Agencja RU 40/10.X.2008*).

### **Kryzys gospodarczy**

Obecna próba walki z kryzysem gospodarczym ma typowo bizantyński charakter. Szuka się sposobów, jak zamienić prywatny dług banków na dług publiczny do spłacenia w przyszłości podatkami od obywateli. Tworzy się fikcyjny pieniądz po to tylko, by go potem skasować przez inflację. W zalewie komentarzy i ekspertyz, którymi media nas karmią, mało prób dociekania przyczyn kryzysu, a jeszcze mniej propozycji rozwiązań, które usuwałyby te przyczyny. Zamiast tego proponuje się rozwiązania typu „zatkaj dziurę”.

Jak powiedział Ojciec Święty Benedykt XVI: „Kto buduje na piasku buduje tylko na rzeczach widocznych i namacalnych, na sukcesie, na karierze, na pieniądzu. Wydają się one prawdziwymi wartościami. Ale któregoś dnia to wszystko minie. Widzimy to teraz z okazji upadania wielkich banków: te pieniądze znikają, są niczym. I tak wszystko, co wydaje się być prawdziwą wartością, na której możemy polegać, to wartości drugiego rzędu. Kto buduje swoje życie na nich, na wartościach materialnych, na sukcesie, na pozorach, buduje na piasku.” (Przemówienie 6.X.2008 na otwarciu Synodu Biskupów).

A co stanowi prawdziwą wartość? Gdzie jest ta prawda, na której należy budować? Czy kiedykolwiek moralność rozwiązań uwzględnia się w debacie? Jak często słyszymy o niemoralności chciwości, zarówno ze strony pożyczkobiorcy jak i pożyczkodawcy, niemoralności życia na kredyt, na koszt przyszłych zarobków lub zarobków przyszłych pokoleń? Jak często słyszymy o niemoralności konsumpcjonizmu? Czy nie zapomnieliśmy zupełnie o niemoralności lichwy? Często słyszymy, że ci, co mają, winni się dzielić z tymi, co nie mają. To niewątpliwie prawda, ale ona winna być oparta o miłosierdzie i wolę dzielenia się, a nie o przymusowy transfer owoców pracy do tych, którzy pracować nie chcą. Czyż cały system ekonomiczny nie jest oparty na nieetycznych zasadach wymagających korekty?

Obecny system ekonomiczny oparty jest na tworzeniu pieniędzy tylko na bazie faktu ich posiadania. Gdy pożyczkodawca domaga się od pożyczkobiorcy zarówno zabezpieczenia, jak i procentów od pożyczonej sumy, to mamy do czynienia z lichwą.

Pożyczkodawca ma prawo do zysku, jeżeli partycypuje w ryzyku związanym z przedsięwzięciem, na które pożycza pieniądze. Jeśli jednak nie ma ryzyka w związku z przejętym zabezpieczeniem, najwyższym dopuszczalnym procentem jest taki, który pokryje koszt ubezpieczenia transakcji i straty wynikające z potencjalnych odsetek bankowych, które byłyby, gdyby pożyczki nie dawano. Tymczasem stało się normą, że kredyt przynosi o wiele wyższe oprocentowanie, mimo tego, że jest zabezpieczony majątkiem pożyczkobiorcy. Tradycyjnie procenty uważano za dopuszczalne przy pożyczkach wspierających przedsiębiorczość, a nie, gdy idą wyłącznie na konsumpcję.

Ponadto banki na ogół udzielają kredytu z pieniędzy, których nie posiadają. Zwykle około 10% wystarcza jako gwarancja na potrzeby wypłat gotówkowych. Tak więc banki oferują kredyty na sumy będące dziesięciokrotnością tego, co mają w depozytach. Czyniąc tak w rzeczywistości kreuja pieniądze z niczego tylko po to, by pobierać od nich odsetki. Kredyt to jednak pojęcie o wydźwięku moralnym i bazuje na zaufaniu. To jest coś, co może zniknąć. Gdy ludzie przestają ufać bankowi, przychodzą po gotówkę, a wtedy przychodzi bankructwo, bo gotówki brakuje i mali depozytariusze stają się ofiarami.

Dla ratowania banków państwa przychodzą z gwarancjami dla depozytów (do jakiegoś ograniczonego poziomu) i hipotek. Odkupują od banków trudne do spieniężenia zastawy hipoteczne. W rzeczywistości nacjonalizują lub częściowo nacjonalizują banki. Wszystko to ma charakter doraźnego leczenia objawów, a nie przyczyn. Konstrukcja nadal jest na piasku; by budować na skale, potrzebny jest powrót do prawdy i moralności.

Warto zwrócić uwagę, że w USA, gdy pojawił się plan Henry Paulsona wprowadzenia do systemu finansowego 700 miliardów dolarów, pierwotnie, po debacie w Kongresie, został odrzucony na podstawie argumentów o jego niemoralności. Po pewnych poprawkach pojawił się ponownie, był ponownie dyskutowany i ostatecznie przyjęty. Można się zgadzać z tą decyzją lub nie, ale została ona podjęta po debacie na temat jej moralności. Argumenty na temat moralności tej operacji były wykorzystywane i odgrywały poważną rolę. Przemawiając w Kongresie 3 października 2008 r. kongresman Ron Paul powiedział: „Prawdziwa zamożność przyjść może tylko poprzez oszczędzanie, odkładanie obecnej konsumpcji, po to by móc sobie pozwolić na wyższą konsumpcję później. Zamiast tego nasz rząd, poprzez jego własne zachowanie i poprzez swą politykę zachęca nas do życia ponad stan, do redukcji istniejącego kapitału i zadłużania naszej przyszłości by zapłacić za obecną konsumpcję. Pieniądze na ten plan ratunkowy nie materializują się z powietrza. Cały ciężar poniosą podatnicy, nie teraz, bo to jest politycznie nie do przyjęcia, ale w przyszłości. Ten pakiet ratunkowy będzie sponaony poprzez drukowanie papierów dłużnych, które mamy nadzieję będą wykupione przez zagranicznych kredytodawców. Odsetki od tego długu, który już teraz stanowi poważną część budżetu federalnego, wzrosną, a nasze dzieci i wnuki będą obciążone zwiększonymi podatkami, by spłacić ten zwiększony dług.” Temu i podobnym argumentom przeciwstawiano twierdzenie, że koniecznie trzeba powstrzymać masowe bezrobocie i utratę domów z powodu niezdolności do spłacenia długów hipotecznych. W pierwszym głosowaniu większość republikanów odrzuciła plan Paulsona na bazie argumentów o jego niemoralności (niestety, senator John McCain stanął po stronie prezydenta Busha i poparł plan Paulsona, tym samym tracąc zaufanie konserwatywnego skrzydła swojej partii i

przegrywając wybory prezydenckie). Cały świat czekał na decyzje przedstawicieli narodu amerykańskiego. Podejmowali decyzję historyczną.

W Unii Europejskiej, mając do czynienia z tym samym kryzysem (zauważmy, że wcale nie mniejszym tam, gdzie jest euro w porównaniu z krajami o własnej walucie), przywódcy polityczni strefy euro spotkali się w Paryżu za zamkniętymi drzwiami ze swymi ministrami finansów i bankierami, zadecydowali o rozwiązaniach i wprowadzili je w życie, bez debaty publicznej nad moralnością takich decyzji. Spotkanie w Paryżu 12 października 2008 r. wygenerowało pakiet ratunkowy trzy razy większy niż plan Paulsona w USA, ogłoszono go i po wszystkim. Parlamenti narodowe miały tylko przypieczętować te decyzje. Same Niemcy ogłosiły pakiet podobnych rozmiarów, co amerykański. Oczywiście środowiska biznesowe były zachwycone, o czym świadczy następujący komunikat: „BUSINESSEUROPE wysoko ocenia wynik szczytu ratunkowego, który się odbył w Paryżu 12 października, gdzie przywódcy strefy euro zdołali uzgodnić wyczerpujące i skoordynowane podejście zmierzające do złagodzenia obecnego kryzysu finansowego. Piętnaście krajów strefy euro, Komisja Europejska i ECB [Europejski Centralny Bank], wykazali zbiorową odpowiedzialność i przywództwo w tym krytycznym momencie, co stanowi dobre rokowania dla Europejskiej gospodarczej i monetarnej unii.”

(<http://www.bussinesseurope.eu/Content/Default.asp?PageID=524&articleid=444>)

Mamy tu dobry przykład różnicy między łańskim a bizantyńskim sposobem parania się z problemem. Jest bardzo prawdopodobne, że proponowane rozwiązania nie wystarczą. Pakiety ratunkowe już są powiększane, ale nie jest to możliwe w nieskończoność. Prędzej czy później potrzebne będą rozwiązania, które uwzględnią przyczyny, a nie tylko konsekwencje. Na pewno kraje cywilizacji łańskiej szybciej je znajdą niż bizantyńska Unia Europejska.

Nie jestem ekonomistą, więc nie będę udawał, że mam rozwiązania dla światowych problemów fiskalnych. Wątpię jednak czy pomysł kierowania publicznych pieniędzy do wybranych sektorów gospodarki uzdrowi sytuację. Dlaczego banki czy przemysł samochodowy miałyby być ważniejsze niż tracące klientów, a więc także redukujące zatrudnienie, małe i średnie przedsiębiorstwa? W jaki sposób te uchwalone pakiety ratunkowe będą wydawane to temat do debaty publicznej i tylko w USA taka debata ma miejsce i może doprowadzić do zmiany polityki, jeżeli nacisk elektoratu będzie wystarczająco silny. W stanie Alaska obowiązuje polityka rozdawania nadmiaru pieniędzy stanowych wśród ludności. Każda rodzina regularnie dostaje czek od władz stanowych. Oczywiście ludzie wydają te pieniądze lub je inwestują jak tylko chcą, a to wspomaga całą ekonomię. Czy tej procedury nie można by rozszerzyć na cały kraj? Pakiet Paulsona wart jest ok. \$2000 na obywatela USA i to oni w końcu będą to spłacać poprzez podatki. A czemu od razu nie wysłać tych pieniędzy prosto do ludzi? To ożywiłoby gospodarkę zwiększając konsumpcję i inwestycje, ale tę konsumpcję i te inwestycje według decyzji zwykłych ludzi, a nie wytyczone przez przemysłowców, bankierów i polityków. Taką politykę fiskalną określa się jako „dystrybucjonizm”, swego czasu mocno promowaną przez G. K. Chestertona. To był mądry człowiek i dzisiaj ludzie wracają do wielu jego pomysłów.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Gdy bankrutują banki w Zimbabwe, to mało kogo to obchodzi. Gdy jest kryzys w Chinach czy Indiach, to są jakieś perturbacje, ale na regionalną skalę. Natomiast bankructwo dużego banku w USA, to kryzys światowy.

Ameryka nadal jest najważniejszym graczem na scenie gospodarczej świata. Stamtąd przyszedł kryzys i stamtąd przyjdzie naprawa.

## Gwałcenie Irlandii

Po odrzuceniu przez Irlandię traktatu lizbońskiego zaczęły się próby wymuszenia na niej zmiany zdania. Sarkozy, jako przewodniczący Unii w obecnym półroczu, poleciał do Irlandii namawiać ją do ponownego głosowania. Gdy Francja odrzuciła Traktat Konstytucyjny, nikt nie proponował jej powtórki głosowania, ale Francja jest duża, a Irlandia mała, więc inne stosuje się zasady. Tak wygląda równość partnerów w Unii Europejskiej. Po wizycie Sarkozego stało się oczywiste, że wszelkie zewnętrzne naciski tylko zwiększają anty-lizbońską determinację Irlandczyków.

Polecono więc Irlandii znaleźć rozwiązanie samej. Zaczęto szukać, jakie to ustępstwa można by Irlandczykom zrobić, by zechcieli przyjąć traktat lizboński. Próbowano wysondować, na czym Irlandczykom najbardziej zależy, czego się boją itd. Pojawiły się różne pomysły. W dniu 17 listopada przeprowadzono sondaż, który ogłoszono jako sygnał, że Irlandczycy zmieniają zdanie. Uzyskano 43% na tak, 39% na nie i 18% niezdecydowanych. Odrzucając niezdecydowanych daje to 52.5% na tak i 47.5% na nie. Ten wynik poleciał w świat. Rządziej jednak informowano, że pytanie zawierało ofertę zmiany traktatu poprzez dodatkowe deklaracje zapewniające Irlandii stałego komisarza, możliwość zachowania neutralności w sprawach polityki wojskowej i zagranicznej, własne stanowisko w sprawie aborcji i zasad opodatkowania. A więc nie pytano Irlandczyków o traktat lizboński, ale o zupełnie inny, którego dobrodziejstwa nie będą dostępne innym krajom Unii. Jeżeli mają być takie zmiany to my też powinniśmy domagać się ich dla Polski. Ponadto różnica 4% w sondażu to bardzo mało. Teraz skoro ogłoszono ponowne referendum jesienią, uaktywnią się przeciwnicy traktatu i wcale nie jest pewne jak zagłosują ci, którzy dzisiaj są niezdecydowani. Aż dziwne, że przy tak małej przewadze rząd, zalecając przyjęcie traktatu, zdecydował się na ponowne referendum. Po ponownej przegranej, będzie musiał się podać do dymisji.

Tymczasem podjęto działania strasząco-wychowawcze. Pod koniec listopada 2008 ogłoszono raport podkomisji zgromadzenia narodowego Irlandii na temat przyszłości tego kraju w Unii Europejskiej. Raport wylicza korzyści z przynależności Irlandii do Unii i straty, jakie poniosłaby opuszczając ją. Zapewnia o obniżeniu się statusu Irlandii w Unii po odrzuceniu traktatu lizbońskiego, o zmniejszeniu się jej wiarygodności i roli, co będzie się pogłębiać. Straszy dalszym rozwojem Unii z pozostawieniem Irlandii na boku i ucieczką kapitałów. Utrzymuje, iż brak tej ucieczki teraz wynika z nadziei inwestorów, że jednak Irlandia przyjmie traktat. Raport głosi, że żadne decyzje unijne, z traktatem lizbońskim włącznie, nie odbiorą Irlandii neutralności, prawa do własnych zasad opodatkowania, własnych decyzji w sprawach obyczajowych itd. Podkreśla konieczność zapewnienia Irlandii własnego komisarza, czyli powtarza obietnice zawarte we wspomnianym powyżej sondażu. Przy okazji jest ubolewanie, że dla Irlandczyków sprawy ogólnoeuropejskie nie są wystarczająco ważne. Zaleca rządowy program doinformowania ludności o nich, oraz zmiany legislacyjne, a ewentualnie nawet konstytucyjne, by przybliżyć Irlandię do Europy.

Czy to wszystko zachęci Irlandczyków do zmiany zdania? Mam nadzieję, że nie. Badania opinii publicznej w Irlandii wykazały, że przeciwko Traktatowi

Lizbońskiemu głosowało 56% kobiet (49% mężczyzn), 65% młodzieży w wieku 18-24 lata, 56% ludzi w wieku 25-39 i tylko 52% w wieku 40-54 (Agencja RU 28-29, 25.VII.08). Tak więc traktat odpadł na życzenie kobiet i młodszej części populacji. To musi bardzo martwić politycznie poprawnych autorów tego tekstu. Szukają sposobu, jak dotrzeć do tej właśnie części irlandzkiego społeczeństwa, bez krytykowania ich. Krytykować szowinizm mężczyzn i tradycjonalizm starszych wypada, ale na krytykę kobiet i młodzieży nie pozwala poprawność polityczna.

Różnymi naciskami gwałci się też prezydentów Polski i Czech. Ostatnia awantura u prezydenta Klausa wskazuje, że zwolennikom Lizbony puszczają nerwy.

## NOTATKI

### LPR

Jakoś ostatnio media wolą opowiadać o tym co robią ci, którzy od LPR-u odeszli, niż o tym co robi Liga Polskich Rodzin. Ma nas nie być i dzielnie się nad tym pracuje, ale my jesteśmy i działamy. Obecnie p.o. prezesem jest Mirosław Orzechowski, były wiceminister oświaty. Przewodniczącą Rady Politycznej jest prof. Anna Rażny. O sprawach bieżących wewnątrz LPR przeczytać można na naszej stronie internetowej [www.lpr.pl](http://www.lpr.pl). Naszą ocenę bieżących wydarzeń przeczytać można w środowiskowo związanej z nami gazecie internetowej [www.prawy.pl](http://www.prawy.pl). Oczywiście, apelujemy do Prezydenta, by nie podpisywał Traktatu Lizbońskiego, jesteśmy przeciwko wchodzeniu do strefy euro, nie godzimy się na poczynanie dzieci metodą *in vitro*, nie akceptujemy żadnych testamentów pozwalających na uśmiercanie (eutanazję), sprzeciwiamy się promocji homoseksualizmu itd.

W sprawach organizacyjnych przygotowujemy się do wyborów do Parlamentu Europejskiego, które odbędą się w czerwcu 2009 roku, jak i do przyszłych wyborów samorządowych i sejmowych. Utrzymujemy struktury terenowe i staramy się o ich rozbudowę. Mało się o nas pisze, ale ludzie pamiętają Ligę Polskich Rodzin i będą szukać czegoś bardziej wiarygodnego niż obecne kluby sejmowe.

###

### Wspomagana niepłodność

Coraz częściej się okazuje, że przyczyną niepłodności są mężczyźni. Występują u nich defekty genetyczne uniemożliwiające normalne zapłodnienie. Stosowanie metody pozaustrojowej pomaga takim mężczyznom uzyskać potomstwo *in vitro*. W ten sposób wada genetyczna, która na drodze naturalnej selekcji jest w przyrodzie eliminowana, dzięki procedurze *in vitro* jest w populacji podtrzymywana. Synowie tak poczęci, będą posiadali tę samą wadę: aby mieć dzieci, też będą zdani na metody pozaustrojowe. Świat medyczny zaczyna się zastanawiać nad sensownością stosowania tych metod. (*Wysokie Obcasy*, dodatek do *Gazety Wyborczej*, 25.X.08).

###

### Utylizacja płodów

Amerykański resort odpowiedzialny za autoryzowanie do użytku w USA leków właśnie zezwolił na nową szczepionkę dla dzieci o nazwie PENTACEL. Do jej produkcji wykorzystuje się komórki płodów pochodzące z aborcji (Agencja RU 28-29, 25.VII.08). Kanibalizm wrócił!

###

## Aborcja a zdrowie psychiczne

W literaturze naukowej ukazało się opracowanie dokumentujące wpływ aborcji na zdrowie psychiczne (Ferguson D.M., Horwood L.J. i Boden J.M. *The British Journal of Psychiatry* 2008, nr. 193; 444-451). Praca nie pochodzi z określonych przypadków klinicznych, jak większość na ten temat, ale z 30-letniego studium nad grupą 1265 ludzi urodzonych 30 lat temu w Nowej Zelandii, systematycznie, co parę lat, poddawanych analizom ankietowym. W wieku 30 lat badanie objęło 534 kobiety, z czego 284 zaszło w ciążę przed 30 rokiem życia. Po wyeliminowaniu innych związków przyczynowych (metodą korelacji cząstkowych) i odpowiedniej obróbce statystycznej wykazano różnice w występowaniu problemów psychicznych (depresje, lęki, myśli samobójcze, alkoholizm, narkomania) między grupami kobiet, które 1° poddały się aborcji (n=117), 2° doświadczyły poronienia (n=95), 3° urodziły dziecko po niechcianej ciąży (n=52) i 4° urodziły po chcianej ciąży (n=197). Grupy te częściowo nakładają się na siebie. Każdą porównywano z kobietami, które nie doznały przeżycia definiującego grupę. Tylko grupa pierwsza miała zwiększoną częstotliwość problemów psychicznych. Wzrost jest o ok. 30%, nie wielki w liczbach ogólnych, ale statystycznie istotny.

W Nowej Zelandii aborcja jest dopuszczalna z przyczyn zdrowotnych, a najczęściej zgłaszana przyczyna, to zagrożenie zdrowia psychicznego. Autorzy studium konkludują, że takiego zagrożenia nie ma, a wręcz przeciwnie właśnie aborcja jest zagrożeniem, wobec czego ta przyczyna nie powinna usprawiedliwiać aborcji.

###

## Zdrowie reprodukcyjne

W dokumentach ONZ, a także Unii Europejskiej, bardzo często pojawia się troska o „zdrowie reprodukcyjne”. Pojęcie to wprowadziły feministki w połowie XX wieku. Łączy ono elementy pozytywne ze zbrodniczymi. ONZ-towska Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) definiuje zdrowie reprodukcyjne w następujący sposób:

*„Zdrowie reprodukcyjne oznacza, że ludzie są zdolni mieć odpowiedzialne, zadowalające i bezpieczne życie płciowe oraz, że posiadają zdolność do rozmnażania i wolność wyboru czy, kiedy i jak często się rozmnażać. Zawarte w tym jest prawo mężczyzn i kobiet do bycia informowanym o, oraz do posiadania dostępu do bezpiecznych, skutecznych, cenowo dostępnych i akceptowanych metod **regulacji płodności** według własnego wyboru, oraz prawo dostępu do właściwych usług medycznych, które pozwolą kobiecie przejść bezpiecznie przez ciążę i poród oraz parom osiągnąć najwyższą szansę na uzyskanie zdrowego niemowlęcia.”*

(Źródło: Global Policy Committee of the World Health Organisation, 2.V.1994.)

Równocześnie „regulacja płodności” jest definiowana w następujący sposób:

*„Regulacja płodności jest to proces, przy pomocy którego pojedyncze osoby i pary regulują swoją płodność, Metody, które można zastosować w tym celu obejmują między innymi opóźnianie rodzicielstwa wykorzystując **antykoncepcję**, leczenie bezpłodności, **przerywanie niechcianych ciąż**, oraz, w przypadku matek z niemowlęciem lub małym dzieckiem, możliwość karmienia piersią.”*

(Źródło: Working definitions used by the Special Programme of research and Research Training in Human Reproduction, and the Division of Family Health.)

Powyższe definicje są od stycznia 2001 r. oficjalnie w użyciu przez Europejskie Biuro Regionalne WHO. Kiedy tylko słyszymy o „zdrowiu reprodukcyjnym” to pamiętajmy, że chodzi o aborcję.

###

### Śmierć Geremka

To, że od czasu do czasu niespodziewanie ginie jakaś dobrze znana osoba, zdarzało się nieraz i zdarzać będzie. To, że po takiej śmierci pojawiają się różne wspomnienia o zmarłym pisane w tonie pochwalnym, to też normalne. Ewentualne oceny krytyczne danej postaci przychodzą później, i tylko w odniesieniu do osób publicznych – wobec pozostałych obowiązuje zasada *de mortuis nil nisi bene*. Geremek niewątpliwie był osobą publiczną i przyjdzie czas na ocenę polityczną jego działalności. Natomiast to, na co chciałbym zwrócić uwagę już dzisiaj, to zadziwiająca zgodność prawie wszystkich mediów krajowych i zagranicznych w wynoszeniu pod niebiosa zasług tego polityka. Trochę jak po śmierci Jana Pawła II. *Santo subito!* (natychmiast świętym). Nie o zasługi dla nieba tu chodzi, ale o rolę pełnioną na tym padole. Jaką rolę? Był jakiś czas ministrem spraw zagranicznych - nie on jeden. Był posłem na Sejm i europosem - no to co? Z czego więc bierze się ta rzekoma wielkość? Niewątpliwie Geremek odgrywał o wiele większą rolę niż by to wynikało z jego funkcji, rolę zakulisową, o której jego protagoniści wolą milczeć. Widać mają ku temu powody. Jaka to była rola zapewne nigdy do końca się nie dowiemy, ale z czasem pewno coś wycieknie. Na razie musi nam starczyć zapewnienie Marka Edelmana (*Głos Wielkopolski* 21.VII.08): „Polska nie zasługuje na kogoś takiego jak On”.

### Spis rzeczy

O ewolucji w Rzymie .....	1
Moralność na co dzień .....	7
Gruzja .....	8
Kryzys gospodarczy .....	10
Gwałcenie Irlandii .....	13
NOTATKI: LPR 14, Wspomagana niepłodność 14, Utylizacja płodów 14, Aborcja a zdrowie psychiczne 15, Zdrowie reprodukcyjne 15, Śmierć Geremka 16.	

**Przy wysyłce *Opoki w Kraju* nr 67 (z lipca) zastosowaliśmy klej, który przy wysokich temperaturach kruszał i odpadały karteczki z adresami. Dostałem od poczty kilkanaście zwrotów bez kartek adresowych. Jeżeli ktoś ze stałych odbiorców nie otrzymał tego numeru proszę o poinformowanie mnie, a numer ten wysłę.**

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

*Opoka w Kraju* jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

*Opoka w Kraju* PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000 1202 0400 1632